

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR. PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** VEL **ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR. HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCLAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI),

RADA FUNDACJI: **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES, **CZESZARY KAŻMIERCZAK**, CZŁONEK ZARZĄDU

Warszawa, 25.04.2019

Memorandum WEI: Wprowadzić bon oświatowy

Trzyletnia wojna nauczycieli z rządem dotyczy wszystkiego od obsady ministerialnych urzędników przez spór o gimnazja i teraz o wynagrodzenia. Ilość konfliktów nie przechodzi jednak w jakość. Spór wydaje się nam jałowy i daleki od istoty wyzwań stojących przed polską szkołą. Energia rządu zamiast na prawdziwą reformę oświaty poszła na przenoszenie dzieci z jednego budynku do drugiego. Również strajk nauczycieli w żaden sposób nie odnosi się do jakości nauczania, czy zarządzania szkołami. Dlatego WEI apeluje o jak najszybsze podjęcie poważnej debaty wokół, jedynej w naszym przekonaniu, racjonalnego rozwiązania problemów polskiej szkoły, czyli bonu oświatowego.

Bon oświatowy utrzymałby zasadę finansowania szkół z publicznych pieniędzy. Zmieniłby jednak formę ich redystrybucji. Dziś państwo wypłaca samorządom subwencje oświatową a te dopłacają pozostałe pieniądze konieczne do utrzymania placówek edukacyjnych ze środków własnych. Według danych Związku Miast Polskich samorzady wydają na edukację 71 miliarda złotych rocznie, z czego około 48 miliardów pokrywanych jest przez subwencje oświatową. Do szkół w roku szkolnym 2018/2019 przystąpiło 4,6 milionów dzieci. Na jedno uczące się dziecko przeznaczamy więc ponad 15 tysięcy złotych rocznie, z budżetu państwowego i samorządowego. Jeśli odliczymy miesiące wakacyjne to wychodzi nam, że miesięcznie przeznaczana się na edukację jednego dziecka ponad 1,5 tysiąca złotych. To więcej niż czesne płacone przez rodziców w większości prywatnych szkół, które rzadko przekracza sumę tysiąca złotych.

To nie są małe pieniądze. W przeliczeniu na PKB nasze wydatki oświatowe przekraczają unijną normę. W rankingach wydajności edukacji wypadamy jednak poniżej unijnej średniej. Dlatego też propozycja strajkujących nauczycieli, których postulaty płacowe spowodowałyby wzrost wydatków na edukację o około 8,5 mld złotych, przy zachowaniu obecnego sposobu finansowania, nie wpłynęłaby na poprawę jakości kształcenia a jedynie przyczyniłaby się do jeszcze większego marnowania środków publicznych. Problemu nie stanowi bowiem ilość pieniędzy w systemie a sposób ich dystrybucji. Należy odejść od modelu finansowania, w którym najpierw rząd wypłaca poszczególnym samorządom pieniądze na oświatę a te dzielą je na poszczególne szkoły, dodatkowo będąc ograniczone licznymi obostrzeniami uwzględnionymi m.in. w Karcie Nauczyciela. Na każde dziecko objęte obowiązkiem szkolnym powinna być przeznaczona odpowiednia pula pieniędzy, którą to rodzice przekazują do wybranej przez siebie

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR. PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** **VEL ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR. HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCLAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI),

RADA FUNDACJI: **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES, **CZĘZARY KAŻMIERCZAK**, CZŁONEK ZARZĄDU

szkoły, do której chcą posłać swoje dziecko. Samorząd stopniowo powinien wycofywać się z funkcji organu zarządzającymi placówkami edukacyjnymi, oddając tę kompetencje organizacjom społecznym – fundacjom, stowarzyszeniom, związkom wyznaniowym etc. Samorząd sprawowałby jedynie pieczę nad infrastrukturą, służącą do realizowania zadań oświatowych.

Rozwiązanie to skutecznie sprawdziło się m.in. w Chile i Stanach Zjednoczonych, Holandii i Wielkiej Brytanii. W Chile placówki publiczne konkurują z prywatnymi, gdyż rodzic ma prawo wyboru do jakiej placówki ma uczęszczać jego potomek. Prywatne szkoły mogą żądać wyższych cen niż wartość bonu, ale dekadę temu rząd zwiększył wysokość bonu dla najbiedniejszych rodzin, tym samym zwalczając wykluczenie edukacyjne dzieci z mniej zamożnych warstw społecznych. W Stanach Zjednoczonych coraz większą popularnością cieszą się tzw. szkoły czarterowe – prywatne placówki finansowe z pieniędzy publicznych. Pozbawione są one roszczeniowych związków zawodowych i administracyjnego gorsetu. Dlatego dzieci uczące się w tych szkołach częściej trafiają na lepsze uniwersytety oraz osiągają sukcesy na polu zawodowym. Zyskują na tym systemie także nauczyciele, którzy w szkołach czarterowych zarabiają o 20% więcej niż w pozostałych.

Za każdym razem bon oświatowy sprawia, że wymierna staje się praca nauczyciela. Rodzice chętniej przekazują pieniądze szkołom, w których to uczą nauczyciele o uznanej renomie, umiejący podnieść poziom wiedzy swoich wychowanków. Dyrektorzy chcąc utrzymać takiego nauczyciela proponują mu wyższą pensję i premie za edukacyjne sukcesy. Nauczyciele wiedzą, że ich wynagrodzenie zależy od wzrostu umiejętności uczniów, dlatego starają się jak najlepiej przekazać im swoją wiedzę. W obecnym systemie pensja nauczyciela w żadnym stopniu nie zależy od tego czy uczeń w sposób wystarczający opanował dany materiał. W praktyce często dzieci są douczane przez swoich rodziców lub innych nauczycieli, którzy na płatnych korepetycjach nadrabiają braki stworzone przez swoich kolegów po fachu.

Bon oświatowy wprowadza zdrową konkurencję między szkołami, na której zyskują konsumenci systemu – czyli dzieci i ich rodzice. W konsekwencji doprowadza także do zdecydowanego wzrostu zarobków nauczycieli, ale i zwiększenia wymagań wobec nich. W krajach o najwyższych standardach edukacyjnych zawód nauczyciela jest jednym z najbardziej prestiżowych zawodów, jednak ograniczona jest możliwość jego wykonywania. Chętnych jest bowiem więcej niż liczba etatów na rynku, stąd trzeba wykazać się dodatkowymi umiejętnościami by móc podjąć pracę w tejsze specjalności.

RADA PROGRAMOWA: **PROF. WOJCIECH BIEŃKOWSKI** (UCZELNIA ŁAZARSKIEGO), **DR. PRZEMYSŁAW GRAJEWSKI** **VEL ŻURAWSKI** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **DR. HAB. JAN KŁOS** (KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI), **PROF. DOMINIKA MAISON** (UNIwersYTET WARSZAWSKI), **PROF. WITOLD KWAŚNICKI** (UNIwersYTET WROCLAWSKI), **MARCIN PIASECKI** (GREMI MEDIA), **PROF. ZBIGNIEW RAU** (UNIwersYTET ŁÓDZKI), **PROF. BOGDAN SZLACHTA** (UNIwersYTET JAGIELLOŃSKI),

RADA FUNDACJI: **MARCIN NOWACKI**, **MARIUSZ PAWLAK**

ZARZĄD: **TOMASZ WRÓBLEWSKI**, PREZES, **CZĘZARY KAŻMIERCZAK**, CZŁONEK ZARZĄDU

W ostatnich latach zmarnowaliśmy już wystarczająco dużo czasu na całkowicie zbędne „reformy” edukacji. Najpierw tworzyliśmy gimnazja, by niecałe dwie dekady później je likwidować. Strajków nauczycielskich w historii III RP także mieliśmy co najmniej kilkanaście, zwykle kończyły się one porozumieniem powodującym wzrost pensji nauczycielskiej i żadnej gwarancją poprawy kształcenia. Po kilku latach pensja znowu okazywała się za mała i problem strajku powracał. Dlatego też jak najszybciej trzeba podjąć decyzję co do realnej reformy systemu edukacji. Skoro Bon Oświatowy sprawdził się wszędzie tam gdzie został wprowadzony, wszędzie zapewniał lepszą jakość kształcenia i wyższe wynagrodzenia dla nauczycieli, to dlaczego nie spróbować w Polsce czegoś co tak dobrze służy wielu najbogatszym państwom na świecie?

Warsaw Enterprise Institute